

**JULIUSZ
SŁOWACKI**

GODZINA

MYŚLI

Juliusz Słowacki

Godzina myśli

«Public Domain»

Słowacki J.

Godzina myśli / J. Słowacki — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

8

Juliusz Słowacki

Godzina myśli

Głuche cierpiących jęki, śmiech ludzki nieszczerzy
Są hymnem tego świata – a ten hymn posepny,
Zbłąkanymi głosami wiecznie wniebowstępny,
Wpada między grające przed Jehową sfery
Jak dźwięk niesfornej struny. Ziemia ta przekłeta,
Co nas takim piastunki śpiewem w sen kołysze.
Szczęśliwy, kto się w ciemnych marzeń zamknął ciszę,
Kto ma sny i o chwilach prześnionych pamięta.

Trzeba życie rozłamać w dwie wielkie półowy¹,
Jedną godziną myśli – trzeba w przeszłość wrócić;
I przeszłość jako obraz ściemniały i płowy,
Pełny pobladłych twarzy, ku słońcu odwrócić...
I ścigać okiem światła obrazu i cienie
Jak lśniące rozprysniętych mozaik kamienie.
Tam – pod okiem pamięci – pomiędzy gór szczytem
Piękne rodzinne miasto wieżami wytryska
Z doliny, wąskim nieba nakrytej błękitem.
Czarowne, gdy w mgłę nocnej wieńcem okien błyska;
Gdy słońcu rzędem białe ukazuje domy,
Jak perły szmaragdami ogrodów przesnute.
Tam zimą lecą z lodów potoki rozkute
I z szumem w kręte ulic wpadają załomy.
Tam stoi góra, Bony ochrzczona imieniem,
Większa nad inne – miastu panująca cieniem;
Stary – posepny zamek, który czołem trzyma,
Różne przybiera kształty – chmur łamany wirem;
I w dzień strzelnic błękitnych spogląda oczyma,
A w nocy jak korona, kryta żalu kirem,
Często szczyty wiekowe przesuwa powoli
Na srebrzystej księżycy wschodzącego twarzy.
W dolinie mgłą zawianej, wśród kolumn topoli,
Niech blade uczuć dziecko o przyszłości marzy,
Niechaj myślami z kwiatów zapachem ulata,
Niechaj przecuciem szuka zakrytego świata;
To potem wiele dawnych marzeń stanie przed nim,
I ujrzy je zmysłami, pozna zbladłe mary.
Karmił się marzeniami jak chlebem powszednim,
Dziś chleb ten zgorzkniał², piolun został w głębi czary.
Do szkieletu rozebrał zeszcłe myśli ciało,
Odwrócił oczy, serce już myśleć przestało.

¹ *półowa* (daw.) – dziś: połowa. [przypis edytorski]

² *zgorzknieć* (daw.) – dziś popr.: zgorzknieć. [przypis edytorski]

Gdy lampa gaśnie, kiedy pieśń piastunek ścicha,
Kiedy się małe dziecko z kołyski uśmiecha,
Ma sen całego życia... A gdy tak przemarzą,
Dzieci na świat nieznany smutną patrzą twarzą
I bladym przerażają czołem od powicia;
Smutne pomiędzy ludźmi – bo miały sen życia.

Wśród litewskiego grodu, w ciemnej szkolnej sali
Siedziało dwoje dzieci – nie zmieszani³ w tłumie.
Oba we współzawodnej wykarmieni dumie,
Oba wątłej postaci, marmurowo biali.
Młodszy wiekiem nadzieje mniejsze zapowiadał,
Pierś mu się podnosiła ciężkim odetchnieniem;
Włos na czole dzielony na ramiona spadał
I po nich czarnym, gęstym sypał się pierścieniem.
Widać, że włos ten, co dnia ręką dziewic gładką
Utrefiony⁴, brał blaski dziewiczych warkoczy.
Ludzie nieraz: „On umrze” – mówili przed matką;
Wtenczas matka patrzyła długo w dziecka oczy
I przeczyła z uśmiechem – lecz w smutku godzinie,
Kiedy na serce matki przeczuć spadła trwoga,
Lękała się nieszczęścia i myśląc o synie⁵
Nie śmiała wyrzec: „Niech się dzieje wola Boga”.
Bo w czarnych oczach dziecka płomień gorączkowy,
Przedwcześnie zapalony, trawił młode życie.

Wśród ciemnej szkolnej sali było drugie dziecko.
Włos miało jasny, kolor oczu lazuruowy.
Ludzie na nim nadzieje budowali szczytne.
Pożerał księgi, mówił jak różne narody,
Do licznych nauk dziennie palące czuł głody,
Trawił się – jego oczy ciemne i błękitne,
Jak polne dzwonki łzawym kryształem pokryte
I godzinami myśli w nieruchomość white,
Tonąc w otchłań marzenia, szły prostymi loty
Za okresy widzenia, za wzroku przedmioty.
Gdy patrzył w niewidziane oczyma obrazy,
Ludzie obłądność w oczach widzieli – lecz skazy
Żadnej dostrzec nie mogli. Młoda pamięć obu,
Ogromna pamięć, z myśli uwita łańcucha,
Świadczyła o istności przedżywotnej ducha;
A przeczuciami życie widzieli do grobu.
I nic ich nie dziwiło, co z lat poszło biegiem,
I smutni nad przepaści życia stali brzegiem

³ *zmięszany* (daw.) – dziś: *zmieszany*. [przypis edytorski]

⁴ *trefić* (przestarz.) – układać włosy w loki. [przypis edytorski]

⁵ *synie* – dziś popr.: *synu*. [przypis edytorski]

Nie odwracając lica. W ciemnej szkolnej sali
Smutna poezja duszy dała dźwięk uroczy.
Na ciemnych, mglistych szybach zawieszając oczy,
Wiosną – wśród szmeru nauk, myśleniem słuchali
Szmeru rosnących kwiatów. A w zimowe pory
Biegli na błonia, białym pogrzebane śniegiem,
Tam prędkim po równinach zadyszani biegiem,
Twarze umalowane zimnymi kolory
Obracali na stronę, skąd przyjsć miała wiosna,
I pierwszy powiew pili ustami jak życie.
Potem, gdy w wiosennego powietrza błękicie
W balsamy się rozlała czarna lasów sosna,
Znudzeni wonią kwiatów zmieszana, stokrotną,
Wynaleźli woń tęskną – dziką i ulotną;

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.